Opłacono ryczałtowo. **Cena gr.: 20**

GAZETA ROLNICZA

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 48. | W Cieszynie, dnia 27 listopada 1931. | Rocznik II

Andrzej Średniawski nie żyje.

Tę wstrząsającą wiadomość przyniósł mi w dniu 13 listopada b. r. woźny sądowy, kiedy siedziałem na ławie oskarżonych w procesie brzeskim.

Tak, Andrzej Średniawski umarł. **Niema go wśród nas.** Odszedł do wieczności, — a z nim odchodzi nietylko jeden z najstarszych filarów ruchu ludowego, ale odchodzi postać rzadka i wprost niezwykła:

Nigdy niezmordowany pracownik na niwie ludowej.

Człowiek nieskazitelny i prawy, któremu nawet najzagorzalsi wrogowie nic zarzucić nie mogli.

Gorący patrjota, kochający Ojczyznę nie w słowach, ale w czynach.

Człowiek, o którym można mówić tylko dobrze.

Andrzej Średniawski urodził się w roku 1857.

Pracy społecznej i politycznej poświęcił się od pierwszej niemal młodości, a rodzinny jego powiat myślenicki zawdzięcza mu bardzo wiele na polu podniesienia rolnictwa, a nawet drobnego przemysłu.

Jeden z pierwszych wziął bardzo żywy i wybitny udział w ruchu ludowym jako jeden z nielicznych wówczas wytrwałych i gorliwych pracowników. Przetrwał wszystkie prześladowania, niepowodzenia i klęski, pozostając takim samym, jak był, przez całe życie aż do zgonu.

Po ciężkiej walce stoczonej z panoszącą się w dawnej Galicji przemocą wszedł do Sejmu Krajowego wybrany przez powiat myślenicki. Odznaczył się tam bardzo wybitną pracą.

Od roku 1907 do 1918 pozostawał w austrjackiej Radzie Państwa, spełniając tam swoje obowiązki z niezwykłą gorliwością.

Przez dłuższy czas był dyrektorem pow. Kasy Oszczędności w Myślenicach, wiceprezesem Rady Nadzorczej Banku Krajowego we Lwowie, Prezesem Okr. Tow. Rolniczego w Myślenicach, członkiem Zarządu głównego M. T. Rol. i t. d. Trudno poprostu wyliczyć instytucje, które założył, którymi kierował, w których współpracował. Sprawował przez kilka lat obowiązki wiceprezesa P. S. L. Piast, a w parlamencie austrjackim był prezesem Klubu Ludowego.

Na utworzenie oddziału legjonistów poświęcił znaczną część swojego majątku. W czasie wojny światowej opiekował się gorliwie ubogą ludnością i razem z posłem Lasockim ofiarom tej wojny internowanym po różnych obozach oddał wprost nieocenione usługi.

Po wskrzeszeniu państwa polskiego zabrał się z wiarą i młodzieńczym zapałem do pracy we własnej już Ojczyźnie.

Miał zawsze swoje zdrowe, wyrobione zdanie, a choć niepoczytalna demagogja robiła mu często zarzuty i przykrości, nie dał się zbić z tropu. Zawsze pozostał sobą, zawsze skromny, zawsze żądny pracy, a nigdy zaszczytów. W czasach najcięższych dla stronnictwa, w czasach klęski i rozterek wewnętrznych prowadził Klub parlamentarny jako jego prezes. Był honorowym prezesem P. S. L. Piast aż do chwili połączenia się stronnictw ludowych.

Ostatnie osławione wybory odebrały mu siłę fizyczną, choć nie potrafiły go złamać moralnie. Na praktyki wobec niego stosowane skarżył się wobec mnie z ogromną boleścią. „I mnie tu sprawiono Brześć!" — powiedział. Ciężko zaniemógł. Bronił się przed chorobą, starał się zmóc ją w sobie. Nie chciał się kłaść do łóżka. Stało się jednak nieszczęście — złamał nogę. Odwieziony do Krakowa poddał się operacji. Odjęto mu nogę. Przeleżał szereg miesięcy, spodziewając się, że wróci jeszcze do zdrowia i pracy. Lecz los chciał inaczej! Wrócił do domu, męczył się jeszcze długo, nim śmierć nieubłagana zmogła tego mocnego, nieugiętego i niezwykłego człowieka.

Przez cały czas ciężkiej choroby interesował się żywo sprawami publicznemi, a jeszcze na parę dni przed śmiercią za pośrednictwem zaufanego człowieka przysłał mi na ławę oskarżonych słowa zachęty i uznania, przepowiadając zwycięstwo sprawiedliwości.

Prawdziwa boleść musi ogarnąć każdego z nas, bo odchodzi nietylko filar naszej pracy ludowej, nietylko nieskazitelny człowiek, ale symbol polityki szczerej, uczciwej, wolnej od wszelkiej intrygi, złej woli lub fałszu.

Oddając mu ostatnią przysługę, wierzę, że śmierć Jego plenić będzie życie, że pamięć Jego będzie szkołą, w której się wychowywać będą liczni zastępcy, idący tą samą drogą i wyznając te same, co On, ideały.

Niech Ci, Ukochany Przyjacielu, ta polska, tak przez Ciebie ukochana ziemia, będzie lekką, a Bóg za Twoje zasługi niech Ci da Królestwo Swoje.

Wincenty Witos.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— Wybitny francuski polityk **Paweł Boncour**, znany z prac Ligi Narodów, **wystąpił z partji socjalistycznej**, ponieważ nie mógł pogodzić swoich poglądów na politykę zagraniczną Francji z dążeniami partji.

— W niedawno utworzonej **Radzie Gospodarczej Niemiec** przyszło do rozłamu. Przedstawiciele rolnictwa oświadczyli kanclerzowi, że nie mogą brać udziału w obradach wobec niemożności uzgodnienia postulatów.

— Z ostatnich posunięć w polityce zagranicznej można wnioskować, że Niemcy uznają plan Jounga, czyli, **że wracają do polityki uznającej zawarte umowy.**

— W Warszawie gorączka. Wywołuje ją **proces brzeski**, z którego wychodzą szczegóły, wstrząsające opinją publiczną. Zeznania b. premjera Bartla, a jeszcze więcej generała Kukiela, to istne bomby dla opinji publicznej. To też toczą się narady w Belwederze, który do niedawna był opustoszały. Podobno gotują się jakieś ważkie postanowienia. Jedni twierdzą, że proces brzeski ulegnie odroczeniu, inni, że chodzi o nowych oskarżonych, są wreszcie jeszcze inne domysły, ale któż odgadnie, co wreszcie się stanie! Jedno jest pewne, że sanacja niedobrze się czuje. I bieżący tydzień zapowiada się sensacyjnie wobec zeznań wybitnych świadków obrony ze świata politycznego.

— „Gazeta Polska", główny organ Sanacji w Polsce, bardzo się zatroskała, że w sprawie rozprawy sądowej wypowiedział się bardzo poważny dziennik francuski „Journal des Debats". Jest to organ konserwatywnej prawicy francuskiej. Artykuł omawia traktowanie więźniów w Brześciu i ich stan zdrowia, charakteryzuje Witosa jako „polskiego Clemenceau'a, Libermana jako „obrońcę budżetu narodowego" i „grosza publicznego"!

— Podobno Min. Sprawiedliwości ma wydać rozporządzeniu o podwyższeniu kosztów sądowych. Nowa pociecha dla obywateli!

— Piszą znów o zamierzonym przyjeździe kapitalistów zagranicznych z zamiarem jakoby udzielenia **Polsce pożyczki zagranicznej.** Czy to aby nic wieść, mająca nas pokrzepić na duchu, by potem z niej znów nic nie pozostało?

— **Sejm Śląski będzie obradował o rozciągnięciu prawa górniczego w Polsce na teren Śląski.**

— Warszawski **strajk tramwajarzy został wreszcie zlikwidowany.**

— **W roku 1930 przywieziono do Polski 22.301 samochodów.**

— Obieg pieniężny w Polsce zmniejszył się w ciągu roku o blisko **150 miljonów zł.**

— We Frywałdzie, na Śląsku czeskim, doszło do krwawych starć bezrobotnych z policją. Siedem osób zostało zabitych, a 24 ciężko rannych.

Czy bliskie wybory w okręgu Pszczyna-Rybnik-Cieszyn-Bielsko

Głośno się mówi w kołach sancji o mającem rychło nastąpić **unieważnieniu wyborów do Sejmu Śląskiego** w okręgu **Cieszyn—Bielsko—Pszczyna—Rybnik.** Doniosła o tem także „Polonia", jako o rzeczy prawdopodobnej. Sanację opanowuje już tu i ówdzie gorączka, na gwałt się organizuje konferencje, lecz ludziskom jakoś niesporo i nie wiadomo, co się z tym fantem stanie. Narazie miny sanatorów są dosyć markotne.

Wybory w Przemyskiem.

W niedzielę odbyły się ponowne wybory do Sejmu w okręgu przemyskim. W okręgach, gdzie sanacji nie udało się usunąć z komisyj wyborczych mężów zaufania centrolewu, zwycięstwo odniosły stronnictwa opozycyjne, a sanacja straciła około 40 proc. głosów w stosunku do roku ubiegłego. Wyniki, podane przez czynniki oficjalne nie zgadzają się jednak z obliczeniami mężów zaufania centrolewu i innych stronnictw opozycyjnych. Różnica na niekorzyść opozycji wynosi około 40.000 głosów. Nie obeszło się i przy obecnych wyborach bez teroru. Ludność, która chciała głosować na centrolew, w nocy przychodziła po kartki.

Czy przed kompromisem na Wschodzie.

Jak już donosiliśmy, na Wschodzie grzmią armaty w czasie, gdy Liga Narodów obraduje nad pokojem. Japończycy tymczasem zdołali opanować prawie cały obszar południowo-wschodni Mandżurji i niechętnieby widzieli konflikt z Rosją, która czeka z bronią u nogi. To też prawdopodobnie zgodzą się na kompromis Ligi Narodów, ale taki, który im zabezpieczy decydujący wpływ na stosunki w Mandżurji, w której Japończycy widzą w przyszłości swój teren zbytu dla towarów przemysłowych. Tymczasem zginęły już po obu stronach tysiące ludzi, a mówi się, że niema wojny, a są to tylko „działania wojskowe".

Wyrok na króla Alfonsa.

Parlament hiszpański wydał wyrok, wyjmujący b. króla Hiszpanji, Alfonsa, z pod prawa jako zdrajcę stanu. Każdy obywatel hiszpański ma prawo zaaresztować go, gdyby przekroczył granicę państwa. Majątek króla skonfiskowano. Rok temu król Alfons jeszcze trząsł Hiszpanją.

Śledztwo z powodu przemówień pogrzebowych.

„Naprzód" donosi, że policja wszczęła dochodzenia z powodu przemówień na pogrzebie ś. p. Andrzeja Średniawskiego. Jak wiadomo na pogrzebie tym przemawiali więźniowie brzescy: **Witos, Kiernik** oraz poseł **Brodacki.** Czy jednak wobec majestatu śmierci nie należałoby trochę pohamować uczucia nienawiści?

Proces brzeski.

W b. tygodniu przesłuchano szereg świadków obrony w procesie brzeskim. Zeznawali: b. rektor Uniwersytetu Jagiel., ludowiec prof. Marchlewski, ks. Panaś, I prezes Sądu Najwyższego Seyda, prof. Bobek, sen. Głąbiński, b. poseł Pieniążek, adw. Łucki, sen. Kulerski, marsz. Rataj, b. poseł Gruszka, sędzia Brodacki i in. Wszyscy świadkowie wyrażali się z uznaniem o działalności Piasta, a szczególnie pos. Witosa i Kiernika. Obszernie zeznawał ks. Panaś o stosunkach w Małopolsce Wschodniej i roli niektórych obecnych dygnitarzy w legjonach.

Poniedziałek i wtorek prasa nazywa „dniem „Piasta" w procesie brzeskim.

Z Sejmu Śląskiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu Śląskiego uchwalono głosami CH. D. ustawę o powiatowych związkach komunalnych. W myśl tej ustawy członków rad powiatowych wybierać się będzie w wyborach bezpośrednich, prezesa Rada powiatowa wybierać będzie z swego grona.

Zgon kapłana patrjoty.

W Ropicy na Śląsku czeskim zmarł w niedzielę 15 b. m. ks. Franciszek Moroń, wybitny działacz społeczny. Ks. Moroń urodził się w Grzawie na Śląsku Górnym. Od roku 1915 pracował na Śląsku czeskim.

Katastrofa kopalniana w Anglji.

W pobliżu miasta Doncaster miała miejsce w ub. tygodniu wielka katastrofa górnicza. W kopalni Bentley nastąpiła eksplozja w czasie, gdy w kopalni było zajętych 1000 osób. Liczba ofiar wynosi 42 zabitych i 14 rannych.

Księżna zabójczynią.

Księżna Zofja Korybut-Woroniecka wystrzałem z rewolweru zabiła swego przyjaciela kupca Brunona Boię. Sprawczynię mordu aresztowano.

Wolność słowa.

W ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru“ skonfiskowany został między innemi ustęp z nekrologu (t. j. wspomnienia pośmiertnego) ś. p. Marka.

W Warszawie skonfiskowany został plakat żałobny, uwiadamiający o nabożeństwie żałobnem za studenta Wacławskiego. Są to wypadki niezwykłe.

Cały szereg dzienników warszawskich uległ konfiskacie za podanie dosłownie pewnej części zeznań b. marsz. Trąpczyńskiego przed sądem w procesie brzeskim.

Jest to także praktyka niezwykła, gdyż zgodne z prawdą sprawozdanie z sali sądowej, podobnie jak z obrad Sejmu nie powinny podlegać konfiskacie.

Jedno z pism wileńskich, mianowicie „Dziennik Wileński“, po wielu konfiskatach uległ zawieszeniu, t. j. zakazano go wogólne wydawać.

Wszyscy zwracają uwagę na dziwny zbieg okoliczności: jak długo Sejm obradował, miały gazety pewną swobodę pisania; z chwilą, gdy Sejm został odroczony, wzmogły się konfiskaty.

„Zielony Sztandar“.

W zwierciadle procesu brzeskiego.

(Od naszego korespondenta z Warszawy.)

Warszawa, dnia 17 listopada 1931.

Proces brzeski jest choćby z tych względów rzeczą pożyteczną, bo uświadamia społeczeństwo w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to zrobić mogły 5-cioletnie rządy dyktatury. Są wprawdzie cenzurowane pewne dość ważkie momenty z przebiegu procesu, tak samo nie wolno ani słówkiem wspomnieć o samym Brześciu, boć to przecie proces brzeski...., niemniej to, co z sprawozdań prasy codziennej dochodzi do wiadomości ogółu, stanowi tak cenny materjał lekcji poglądowej na stosunek obywatela do państwa, że nietylko współcześni z niego korzystać będą mogli.

Kiedy we wrześniu 1930 r. osadzono kilkudziesięciu posłów w brzeskiej katordze pod nadzorem wojskowych oficerów, wyłuskanych z różnych pułków do tej „zaszczytnej misji“, powiedział ówczesny premjer Piłsudski w jednym z swych licznych wówczas wywiadów, że na zamkniętych w Brześciu posłach ciążą różne przestępstwa kryminalne, jak „strzelanie do policji, jakieś tam sprawy wekslowe“ i t. p. Prowadzący następnie śledztwo wstępne w sprawie brzeskiej sędzia Demant zakomunikował prasie, że przeciw uwięzionym wystosuje się oskarżenie według § o „nieposzanowanie władzy i za obrazę uświęconej osoby cesarza.“ Ludziska zachodzili w głowę, któregoż to uświęconego cesarza mieli obrazić aresztowani, ale ostatecznie po wypuszczeniu więźniów brzeskich za dość wysokiemi kaucjami przez cały jeden i okrągły rok, jakby makiem zasiał, na froncie brzeskim zapanowała w postępowaniu sądowem zupełna martwota.

Wreszcie z początkiem października b. r. zwołano po półrocznych przymusowych wakacjach Sejm i Senat. Długo i sztucznie tłumione oznaki wyraźnego niezadowolenia i ogólnej depresji z powodu przewlekłego, ostrego i w gruncie rzeczy niepotrzebnego kryzysu gospodarczego, oraz kryzysu systemu rządzenia w Polsce, znalazły swe ujście na pierwszych zaraz posiedzeniach Sejmu, wyładowując się w mocnych i stanowczych przemówieniach przywódców opozycji, domagających się ni mniej ni więcej, tylko zlikwidowania obecnego systemu rządzenia. A że obrońcy obecnego systemu rządów nie mieli wiele do powiedzenia na swoją obronę, więc ni stąd, ni zowąd, pęka bomba: proces brzeski! Miała to być naturalna odtrutka na ciężkie położenie kraju i piętrzące się wokół trudności, miało to być chwilowe podreperowanie zanikającego na wszystkich polach sławy autorytetu sanacyjnego, ot taka sobie dorywcza injekcja, wstrzyknięta w żyły, czy pod kości społeczeństwa dla znarkotyzowania gryzących bolączek i innych dolegliwości, aby znowu jakiś czas przetrzymać i pokazać ludziom i światu, że się ma jeszcze siłę i władzę w rękach. Ale już grubo przeliczyli się inicjatorzy procesu brzeskiego. Porwany falą nurt prądów żłobi bezlitośnie nieprzewidziane w planie tereny. Wszak prawda, jak oliwa musi wyjść na wierzch i to w całej rozciągłości, jeśli nie dziś, to jutro — **a im później, tem gorzej, bo prawdy nie da się przysłonić ani tankami, ni też czołgami.** Są siły daleko większe i **potężniejsze od dalekonośnych dział, które kierują losami jednostek i narodów. Są to ukryte siły moralnę, które wydobyte na jaźnię, zwyciężają ostatecznie.**

Proces brzeski rozpoczęto przed przeszło trzema tygodniami. Grube tomy oskarżenia świadczą, że b. więźniom brzeskim zarzuca się przygotowanie do obalenia rządów za pomocą siły zbrojnej. A więc nie o sprawy wekslowe chodzi, nie o oszustwo, ani o kradzież mąki, ani o sprawy pieniężne, ani o tę obrazę uświęconej osoby cesarza, **tylko o zdradę stanu. A więc nie mówiono prawdy w przeszłym roku, gdy zarzucano więźniom brzeskim, nie mogącym się bronić, czyny nieetyczne, o jakieś tam pospolite oszustwa.**

Ale to nietylko to jedno kłamstwo, które już zmył zupełnie proces brzeski. Sam akt oskarżenia, zresztą słabo spreparowany, roi się od nieścisłości. Zarzuca się czyny karygodne pos. Sawickiemu, które popełnił jego ojciec. Ot taka sobie mała pomyłka, a jest ich więcej takich.

A jakże podparli akt oskarżenia świadkowie oskarżenia? Przesłuchano już i wysokich dygnitarzy z Ministerstwa i małych komisarzy z prowincji, przesłuchano dobrze płatnych konfidentów i szpiclów, policjantów i ludzi przygodnych. I okazało się, że wysocy dygnitarze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych spreparowali akt oskarżenia na podstawie raportów komisarzy, komisarze na podstawie raportów przodowników, a ci ostatni na podstawie donosów szpiclów i konfidentów, których nazwisk najczęściej ujawnić nie chcieli. I powstał z tego gruby akt oskarżenia. A cóż oskarżeni na to? Wszyscy już przemówili. Powiedzieli jasno i dobitnie, że **zorganizowali w Krakowie kongres obrony praw i wolności lndu, że zwalczali dawniej i dziś sytem rządów Piłsndskiego nie w drodze rewolucyjnej, bo Polski nie stać na rewolucję, lecz w drodze przewidzianej prawem i konstytucją.** Jeżeli walczą z dyktaturą, różnemi jej pociągnięciami i terorem, **to robią to w interesie państwa, które potrzebuje spokoju, równowagi, poszanowania prawa i konstytucji, a nie ciągłych rozgrywek i zaskakiwania społeczeństwa, które podrywa jedynie autorytet państwa na zewnątrz a wewnątrz rozbija społeczeństwo na atomy.**

Proces toczy się w dalszym ciągu. Obecnie zeznawają świadkowie obrony, po nich przyjdą do głosu prokuratorowie, następnie obrońcy oskarżonych, potem znów oskarżeni, a wkońcu wypowie sąd swój wyrok, co wszystko może jeszcze długo potrwać. Istny to paradoks współczesnego życia polskiego, że na ławie oskarżonych siedzi człowiek, który w najcięższych chwilach dla państwa był szefem Rządu Obrony Narodowej, a obecnie **oskarża się go o przygotowanie zamachu stanu, jego, który jest ofiarą zamachu stanu.** Dużo nam ten proces mówi, a wyrok, który w nim zapadnie, wyjaśni, czy jest w Polsce miejsce dla ludzi, stojących w obronie konstytucji i praworządności.

Z ruchu Stronnictwa Ludowego

Zjazd powiatowy w Święcianach.

W dniu 11 października 1931 roku odbył się w Święcianach Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego. Na Zjeździe tym byli delegaci ze wszystkich gmin powiatu w liczbie około 50-ciu osób.

Wybrano Zarząd Powiatowy.

Obszerny referat polityczny, mimo robionych przeszkód ze strony miejscowej władzy administracyjnej wygłosił p. Antoni Szapiel, b. poseł.

Na fundusz brzeski złożył p. Niemiec z Goleszowa zl 10.

Co życie niesie.

Za to nam płacą.

Kuniatowy p. Wieluń, 1 listopada b. r.

Dnia 24 ub. m. zjawili się w zagrodzie Józefa Kowalczyka funkcjonarjusze straży granicznej w asyście 2 policjantów i przetrząśli cały dom w poszukiwaniu sacharyny. Na zapytanie Bogu ducha winnego Kowalczyka, kto obwinił go o przechowywanie materjału zagranicznego, strażnik odpowiedział: „Gościa tego nie wydamy nawet przed sądem, za to nam przecież płacą“.

Tak sobie ci wielcy panowie, żyjący z krwawicy chłopa, powiadają. Ty chłopie trzymaj gębę, cukier drogo płać bo „cukier krzepi“. Tak, „krzepi“ ale świnie i konie angielskie, ale nie chłopa. Lud z biedy może i kupuje sacharynę, ale — powtarzam — z biedy. Niechaj cukrownicy obniżą ceny tego niezbędnego produktu a ludzie sobie kupią cukru a nie trucizny.

Komisja personalna.

Cieszyn. — Najtęższem bodajże ciałem w naszym magistracie jest komisja personalna. Cieszy się ona wśród swego, szczupłego zresztą grona, opinją jak najlepszą. Każdemu z tych potężnych panów, dzierżących ster niejednego obywatela w swych rękach, wpojono w pokłady mózgu zaraz przy obejmowaniu tak poważnego stanowiska alegorje, że wybrano go jedynie dlatego, iż jest sprawiedliwy, mądry, znający się na swym fachu, businessman, któremu odtąd wolno się bez ograniczeń powodować wymienionemi cnotami. Ponieważ jednakże członkowie prześwietnej komisji personalnej nie mogą się poszczycić zbytniemi skarbami swych mózgownic i są na dodatek bardzo a bardzo zarozumiali (przysługuje im to prawo z urzędu), przeto nie połapali się psiajuchy w porę, iż coś wręcz przeciwnego mieli wybierający na myśli, byle tylko nie mądrość i sprawiedliwość. Do komisji personalnej wybrany został w przeważającej części materjał, który w potocznej mowie naszej śląskiej zwie się — „auszus“. Jako walory, przemawiające za wybraniem tego auszusu, są: niezbyt duża mądrość tych ostatnich i manja prześladowcza wielkości. Z przeważnej liczby tak niebywale uzdolnionych osób stworzono komisję niskości, której zadaniem jest — kompletować biura urzędnicze Magistratu nowemi siłami zgrzybiałych emerytowanych pułkowników, albo też przeznaczonymi do pracy w warsztatach lub na roli młodymi ludźmi. Swoje zadanie spełnia „komisja niskości“ z przejęciem, spotykanem jedynie u poetów i wielkich entuzjastów.

Dużobym dał za to, by się dowiedzieć, kogo zasłużoną improwizacją były nazwiska kandydatów, przedstawione do głosowania na plenum; a jeszcze bardziej byłbym hojny, by poznać osobiście (w ciemnej uliczce) entuzjastów tej improwizacji, którzy hojnie złożyli swe głosy do urny wyborczej. Czy jedynie ze szczerej sympatji i dla dobra sprawy wybrano na sekretarza Elektrowni kandydata, posiadającego wykształcenie techniczne? Nie wierzę temu. Protegowany całkiem słusznie przez dyrektora Elektrowni kandydat, mający za sobą kilkuletnią praktykę biurową i maturę gimnazjalną, będący najlepszym materjałem na wakujące stanowisko — odpadł przy losowaniu na korzyść technika ze szkołą przemysłową i bez jakiejkolwiek praktyki biurowej. Mówią, że dobry będzie z niego sekretarz, ale czy umie poprawnie pisać po polsku? Jako jedyne usprawiedliwienie, którem się mogą wylegitymować panowie z komisji jest, iż wybór padł w drodze losowania.

Pozwolę się zapytać, kto dopuścił do tego losowania? Panowie-komisja, a nie kto inny! Ośmnaście radnych, którzy głosowali contra wysuniętemu przez Dyrektora Elektrowni kandydatowi, to właśnie ci „patrjoci“ z „dobrem społecznem“ na ustach.

Czy można teraz podejrzewać tych pięćdziesiąt procent panów z komisji personalnej o nadmiar zdrowego rozsądku? Stado baranów nie dokonałoby podobnie paradoksalnego wyboru.

Ja na ich miejscu podałbym się do odznaczenia wielkim, złotym medalem „Virtuti Militari“, a jakże. Inicjatorzy tak udanego wyboru technika na sekretarza z pośród ponad pięćdziesięciu kandydatów z fachowem wykształceniem, powinni to niezwłocznie uczynić.

Panowie, panowie, dla was Brześć byłby zaledwie najłagodniejszym wymiarem kary. Jabym was przekazał samej czerezwyczajce do przetrzepania waszych delikatnych kosteczek pulchniutkich, jak papka „brzuszków i siedzeń“.

A propos tego wszystkiego, co spłynęło z głębi serca mego na ten papier gazetowy, chciałbym się zapytać, czy który z panów członków komisji personalnej był w zeszłą sobotę obecny w teatrze na sztuce p. t. „Sztuba“. Widzę na ekranie mej imaginacji przytakujące, łyse wasze głowy, żeście się nie absentowali. Widzę również na rozradowanych minach waszych twarzy, żeście entuzjazmowali się w ciągu całego przedstawienia charakterem występującego dyrektora gimnazjalnego. Jest to całkiem zrozumiałe i nie kwestjonuję tego nawet. Staropolskie przysłowie obrazuje to wyśmienicie syntezą: „Swój ciągnie do swego“.

Tyrty fyrty na koźle...

Wisła.

„Nowiny“ gorzko zapłakały. Czy wiecie nad kim? Nad dolą biednego Macieja, wielce szanownego pocztmistrza w Wiśle—Malince z doby sanacyjnej, ongiś wielkiego fabrykanta szałasów. Podobno los Maciejowi coś nie łaskaw. Nie wiemy, jak się to stało, ale ludziska szeroko mówią, że z Maciejem zrobiła się „radosna twórczość“ i już ani nadchodzące wybory go jakoś nie cieszą, bo któż odgadnie, co to będzie. To też my jego bliscy sąsiedzi, którzy mu trochę patrzyliśmy na paluszki, jak preparował istne cuda monopolu ostrego, trochę współczuliśmy z nim i powiedzieliśmy sobie: damy spokój Maciejowi, bo już dosyć ma nauczki. Ale tymczasem jakiś jeszcze od niego bardziej szanowny „gorol“, ale taki bez „kyrpców“ i „guni“, od zielonego stołu w Cieszynie, zrobił nam z tego powodu wielką chryję w „Nowinach“, waląc wszystkie biedy imci pana Macieja z pod Baraniej na nasze biedne głowy i głowę naszego redaktora „Śląskiej Gazety Ludowej“ i naszego „ostrzelanego“ burmistrza z Ustronia.

Chociaż więc szczerze pragnęliśmy nie pisać więcej o tych paradnych „sałaszach“ pana Macieja i o jeszcze paradniejszym „Związku Górali“, „Nowiny“ zaczynają robić Maciejowi nową reklamę i skubią nas za język. Podobno, że tam ktoś aż wystrzelił. Nie wiemy, z jakiej broni, a może to tylko wrażenie, bo podobno chłopi niedawno na polowaniu tęgo strzelali w okolicy „na wiwat“, nie mogąc trafić na trop zajęcy, wygonionych przez gajowych gdzieś za dziesiątą górę. Nie wiemy, jak tam było, ale „Nowiny“ bardzo się irytują i mówią ni mniej ni więcej, tylko, że te parę naszych dziennikarskich „boksów“, wymierzonych w krzyża Macieja, specjalisty od wyborów, złożyło się na jego tragedję.

Nie wiadomo, co robić, czy się śmiać z rezolutności panów redaktorów „Nowin“, czy też płakać z imci Maciejem? A może ci panowie jeszcze napiszą, że „Śląska Gazeta Ludowa“ zawiozła armatę na stoki Baraniej i wymierzyła w samo okno nieszczęśliwe, w szafkę z relikwiami wyborczemi z roku Pańskiego 1930, kiedy to się lały głębokie strumienie wódki i topiło się w niej brać góralską, którą gnano do obory sanacyjnej. Na razie nie mamy prochu i strzelać nie będziemy, ale mamy poważne wątpliwości, czy strzały poczciwych „Nowin“ są pożądaną odsieczą dla imci Pana Macieja i czy będzie można jeszcze ożywić jego bujną twórczość, skoro koncepty się wyczerpały, a starych zbawiennych haseł sanacyjnych poczciwa brać góralska już jakoś słuchać nie chce i głośno woła: Apage satanas! Idź precz odemnie, szatanie!

Z Małopolski.

Śmierć pod kołami pociągu. Opodal stacji Brzeźnica w pow. wadowickim wpadła pod koła pociągu osobowego 20-letnia Anna Gara z Rusocic w pow. krakowskim i poniosła śmierć na miejscu. Dochodzenia ustaliły, iż Garówna padła ofiarą własnej nieostrożności, gdyż chcąc skrócić

sobie drogę do stacji, nie zauważywszy z powodu ciemności i gęstej mgły nadjeżdżającego pociągu.

Włamanie do Kasy Chorych w Stryju. W nocy z 18 na 19 bm. nieznani sprawcy dokonali włamania do lokalu Kasy Chorych w Stryju i po rozpruciu rakiem ogniotrwałej kasy skradli w gotówce 668 zł 56 gr. Wszelkie papiery wartościowe pozostały nienaruszone. Kasa była ubezpieczona.

10 tysięcy spłonęło w piecu. Stanisław Wysocki, naczelnik gminy Piwody pod Przemyślem otrzymał z Państwowego Banku Rolnego kwotę 30 tysięcy złotych na wypłatę premij meljoracyjnych. Z powyższej kwoty wypłacił 20.000 zł, resztującą zaś kwotę ukrył w obawie przed złodziejami w piecu. Teściowa Wysockiego zapaliła onegdaj w piecu, wskutek czego cała ukryta gotówka spłonęła. Rozpacz Wysockiego po tak wielkiej stracie jest poprostu nie do opisania.

NOWY TARG. W kotle sanacyjnym kipi. Odbywają się zjazdy ,które jasno wykazują, że sanacja przegrała na Podhalu z kretesem. Na wiece urządzane przez Stronnictwo Ludowe schodzą się ludzie tysiącami i jest nadzieja, że także reszta obałamuconej braci chłopskiej przejrzy niedługo na oczy i nie pozwoli się dłużej ciągnąć za nos sanatorom.

Pocieszające zjawisko można obserwować w łonie podhalańskiej sanacji. Niezadowolenie z „dyktatora" Drużbackiego rośnie i niechętni mu podkopują go, gdzie mogą. Ogloszono ostatnio memorjał, zarzucający p. Drużbackiemu różne niełładne rzeczy. Tylko tak dalej a doczekamy się. że to próchno moralne rozsypie się w pył.

Województwo Śląskie.

KATOWICE. Statystyka zgonów. W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca zanotowano w powiecie katowickim 1.515 zgonów. Zmarło 478 dzieci w wieku do jednego roku, 107 od 1—5 lat, 28 od 5—10 lat, 16 od 10—15 lat, 46 dorosłych od 15—20 lat, 135 od 20—30 lat, 97 od 30—40 lat, 89 od 40—50 lat, 104 od 50—60 lat, 164 od 60—70 lat, a 256 osób ponad 70 lat.

Znów kradzież materjałów wybuchowych. Na kopalni „hr. Laura" w szybie kolejowym Chorzów, niewyśledzeni dotychczas sprawcy skradli w czasie pracy rębaczowi strzelniczemu, Skupieniowi, 8 rolek lignozytu powietrznego wagi około jednego kilograma. Mimo szczegółowej rewizji, przeprowadzonej na dole kopalni, sprawców nie ujęto. Jest to już trzeci w bież. miesiącu wypadek kradzieży materjałów wybuchowych na Śląsku.

Groźny pożar na kopalni Maksymiljan. W Dąbrowie Górniczej wybuchł groźny pożar na kopalni „Maksymiljan". Spłonęła wieża szybowa i sortownia węgla. Wskutek unieruchomienia części kopalni 170 górników straciło pracę.

W KRÓL. HUCIE straż graniczna wykryła składnicę przemycanych towarów w mieszkaniu Cebullowej.

MIASTECZKO. Dnia 19 bm. wieczorem wybuchł pożar w stodole wdowy Barbary Hajdukowej przy ul. Dworcowej 11 i zniszczył dach stodoły, inwentarz rolniczy i około 40 centnarów słomy.

Z Rybnickiego.

MOSZCZENICA. Nieznani sprawcy usiłowali wysadzić w powietrze dom, należący do Augusta Tatarczyka w Moszczenicy. Sprawcy podłożyli pod budynek materjał wybuchowy, który eksplodował, wyrządzając na szczęście tylko drobne uszkodzenia. Tłem usiłowanej zbrodni jest prawdopodobnie zemsta osobista.

KNURÓW. 15 bm. w święto patrona młodzieży polskiej, szkoła I w Knurowie obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego. Dochód z imprez w kwocie 1000 zł przeznaczono na książki i przybory szkolne dla biednych dzieci.

WODZISŁAW. W środę o godz. 17 nastąpi w Wodzisławiu w sali Zakładu św. Józefa — otwarcie dziewiątej z rzędu i przedostatniej z bieżącego cyklu — wystawy przeciwalkoholowej. Ostatni wystawa będzie otwarta w Skoczowie, 4 grudnia.

Z Pszczyńskiego.

Baczność Sz. Czytelnicy pow. rybnickiego i pszczyńskiego! W najbliższych dniach odwiedzi naszych Abonentów inkasent p. Kolondra w celu zainkasowania prenumeraty. Prosimy o przygotowanie pieniędzy.

Administracja.

STUDZIONKA. Pożar. 18 bm. wybuchl pożar w stodole Skrzyszewskiego Ludwika i zniszczył doszczętnie stodołę wraz z chlewem i szopą. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż pożarna przy pomocy mieszkańców.

MIEDŹNA. Okradli skarbonkę w kościele. Nieznani sprawcy rozbili skarbonkę w kościele, z której skradli około 40 zł w bilonie.

PSZCZYNA. Karambol samochodowo-furmankowy. Dn. 17 bm. na ul. Strzeleckiej w Pszczynie samochód osobowy Śl. 9662, jadący w kierunku Pszczyny, a prowadzący przez szofera Głogowskiego Wilhelma z Nowej Wsi wjechał na chodnik i przedniem prawem kołem uderzył o drzewo przydrożne tak, że samochód odrzucony został na jezdnię, skutkiem czego pchnięta została jedna z furmanek, która tyłem stoczyła się do przydrożnego rowu. Z furmanki spadło 5 osób, które z wypadku wyszły bez szwanku prócz Regułowej Marji, która doznała lekkiego okaleczenia nogi.

FRYDEK. W nocy na 18 bm. weszli nieznani sprawcy do mieszkania Walentego Morkisza i skradli pierzynę oraz 4 poduszki wraz z powłokami, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Odezwa Czerwonego Krzyża. Patrzaj na te licho i niedostatecznie odziane i tak samo odżywiane, gruźlicą zagrożone a często już nią żarte ubogie dzieci!

Pomyśl, iż są to istoty najbiedniejsze z biednych, którym krótkiego ich życia nierozświetla żaden promień radości!

Pamiętaj, że możesz stworzyć im krótką chwilę jaśniejszą, więc przyczyń się choćby małym datkiem do zbiórki urządzonej w dniu 29 listopada przez Towarzystwo zwalczania gruźlicy na gwiazdkę dla tych dzieci — a Bóg Ci to wynagrodzi.

CIESZYN. Wywiadówka. W niedzielę, dnia 29 listopada o godz. 10 przed południem udzielać będzie grono nauczycielskie Państw. Seminarjum nauczyciel. męskiego w Bobrku przy Cieszynie wyjaśnień w sprawie postępów i zachowania się kandydatów seminarjum i dzieci, uczęszczających do szkoły ćwiczeń. Równocześnie odbędzie się w auli zakładu po nabożeństwie o godz. 10 zebranie rodzicielskie, na którem dyrektor zakładu wygłosi referat. Dyrekcja zakładu uprasza rodziców i opiekunów uczniów, ażeby się wszyscy na to zebranie zjawili.

— Z Szkoły Dokształcającej Zawodowej. W niedzielę, t. j. 29 listopada b. r. o godzinie 2-giej po południu odbędzie się w szkole Konarskiego (Plac Wolności) Walne zgromadzenie Rady opiekuńczej, na które się wszystkich interesowanych i przyjaciół uprzejmie zaprasza.

Z Sekcji warszawskiej „Znicza". Dnia 8 listopada b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Polaków ze Śląska Ciesz. „Znicz" w Kolonji Akademickiej. Ustępujący Zarząd zdał sprawozdanie ze swej działalności. nad którem wywiązała się żywa dyskusja. po której wybrano nowy Zarząd.

— Dyżury lekarskie w Powiatowej Kasie Chorych w Cieszynie, w czasie od 29 listopada do 27 grudnia 1931 r. W niedzielę, dnia 29 listopada, p. Dr. Kolaczek Kazimierz, Cieszyn, ul. Bielska 37, II p. W niedzielę, dnia 6 grudnia p. Dr. Heczko Józef, Cieszyn, ul. Stalmacha 24, I p. We wtorek, dnia 8 grudnia, p. Dr. Czermak Jan, Cieszyn, ul. Strażacka 1, I p. W niedzielę, dnia 13 grudnia, p. Dr. Kolaczek Kazimierz, Cieszyn. W niedzielę, dnia 20 grudnia, p. Dr. Heczko Józef, Cieszyn. W piątek, dnia 25 grudnia, p. Dr. Kohn Artur, Cieszyn, ul. Remiasza 1. W sobotę, dnia 26 grudnia, p. Dr. Czermak Jan, Cieszyn. W niedzielę, dnia 27 grudnia, p. Dr. Kolaczek Kazimierz, Cieszyn.

Lekarz dyżurny ordynuje w mieszkaniu prywatnem. Do lekarza dyżurnego zwracać się można tylko w wypadkach nagłych.

„Dziennik Śląski." W sobotę, dnia 28 listopada o godz. 19-ej (7 wieczór) urządza Komitet „Miesiąca Propagandy Śląska w sali Domu Narodowego „Dziennik Śląski". Na program złożą się artykuły treści poważnej, literackiej i humorystycznej. Wstęp wolny, a dobrowolne datki na rzecz oświaty na Śląsku Opolskim złożyć można przy wejściu.

BOBREK. Kradzież z włamaniem. W nocy na 22 11 1931 dotychczas nieznani sprawcy włamali się przez okno do pokoju Rudolfa Brudnioka, rolnika z Bobrku, skąd skradli 2 suknie kamgarnowe stroju śląskiego, jedną koloru wiśniowego, na żywotku wyszyte winogrona, z haczkami podbijanemi, drugą koloru granatowego, żywotek wyszyty srebrnemi wąskiemi wstążkami, jedno ubranie męskie koloru siwego, 2 m materji czarnej na kurtkę, 2 derki jedną czarną drugą brunatną starszą i 6 łyżeczek srebrnych do kawy. Ogólna szkoda wynosi około 600 zł.

HAŻLACH. Przeludnienie w urzędach. Zewsząd słychać głosy, żądające oszczędności. W rzeczy samej się mało oszczędza. Przed wojną np. w hażlaskiem leśnictwie było dwóch ludzi, dziś ich tam jest czterech do pięciu. Oczywiście, że wobec tego trzeba dziś więcej mieszkań i deputatów i że wydatki wskutek tego niepomiernie wzrastają. W dodatku dzisiejszy personel ma daleko większe wymagania. Mieszkanie leśniczego najprzód przez dobudowę znacznie rozszerzono a wreszcie całe zburzono, by wybudować nowe. W tych warunkach drzewa nie może się człowiek dokupić w lasach państwowych, bo jest drogie, a państwo też robi marne interesa, gdyż koszta administracyjne pochłaniają zbyt wielkie sumy.

USTROŃ. Śląska Izba Rolnicza urządziła na prośbę gminy Ustroń kursa nauki wyrobów koszykarskich, począwszy od zwykłych koszy na ziemniaki a skończywszy na meblach plecionych i delikatnych wyrobach luksusowych. Kierownictwo kursów objął fachowiec, p. Wachowicz i udziela wszelkich wyjaśnień oraz uskutecznia zapisy na kursy w każdy poniedziałek od 9 do 11 przedpołudniem w lokalu kursu w ratuszu w Ustroniu.

Tereny regulacji Wisły i górskich potoków obsadzone zostały przez Kierownictwa regulacji wikliną, która się wspaniale rozwija i jest w wyborowych gatunkach, surowca będzie zatem na miejscu poddostatkiem i tanio, przemysł ten domowy może zatem okolicznej ludności małorolnej dostarczyć tak pożądanego zarobku.

Ponieważ stosunkowo w krótkim czasie można nabyć wprawy, zaleca się, aby szczególnie młodzież obojga płci korzystała z bezpłatnej nauki, szczególnie w miesiącach zimowych.

Stara Rozyna.

A łotoch się zakwanckala do jednej dziedziny goroli, kany to wielebniczek tak bardzo chwolą sanacyj. I byłach wom tam w jednym szynku a tam siedzioł Jónek ten z Gwiozdki Cieszyńskij, terazykej korfanciorz, a potem tyn drugi Jonek z tej drugij gwiozdki sanacyjnej, co to baji pisze ty wiersze dlo wielebniczka i chwoli, aż sie ludzie śmiejom. Jo prawię: cześć! A Jonek na to cześć, jyny ni tymu Janicy, co to poszeł na służbe sanacyji. Na jakóż, pytom sie? A Janica sanator prawi: Na źle, ale my tymu nie winni, jyny ta kryza, co to przyszła z Ameryki czy od Angliczanów. Ale dej se pokój, prawi Jonek korfanciorz, wy dycki sie wymowiocie na te kryze światową, jakeście nawarzyli, a ty teżeś pomogoł i terazykej mocie. Nie lotołeś, jak szolony, przy wolbach, nie łobiecowołeś, że bedymy żrać, jakby każdy dzień był odpust, a terazykej co momy? Kany som ty sałasze, co nom łobiecowołeś. A tu dowka za dowką, a zima jidzie. a żrać nima co, a roboty też nima a jeszcze człowiecze płać na wszystkie strony. Czy to nieprowda? Powiedz sama Tekliczko! Na toć je prowda, prawię jo, bo tego płacenio już je potela, już go wszyscy majom dość. A to, co prawi Jonek sanator ze Związku, to je wszycko do bani. Plecie, plecie, żeby tym noród baranić, ale wszycko sie to nie dzierży kupy. A jo wom powiem, że to nie bedzie lepszy, powiela chłopiska i wy gorole nie nabierecie kurażu i nie przestaniecie sie boć i fórt kadzić sanacyji. Powiedz mi, co wom ta sanacyj takigo dobrego dała, może tobie sanatorze z mokrej sztwierci kapło kapke monopolówki, możeś tam baji jakiś gryjcar łoberwoł za wolby, ale nato wszycko dziwać, jak sie noród jyny żro i tropi, noród złego nic nimo, a jyny łostude i piekło, już źle sie a wy tu jeszcze chwolicie i radujecie się, jak gupi w pokrzywach.

A w tej poletyce to je tak. Tóż wom u Germonów szpatnie, bo Hitler jakisi wom jyny wolby wygrowo a snoci, że sie chce prać z socjałami. I tož prawią, że snoci sie tam u Geromna robi breweryja, jak djobli. A u Angliczana też szpatnie jidzie, bo wom jyny źle a nijak se nie wiedzom rady. A Ameryka też już cienko pisko, i straszno biyda sie robi a jyny łu nas je snoci dobrze, tak mi prawiył jedyn przemondrzany sanator z koziom myckom. I prawi se, że przeca je tu lepszy jako kajindzi, bo prawi człowiek nikiery chocioż przy tych roztomajtych cyganionych wolbach zarobi.

Ja, nale byłabych wom zapomniała powiedzieć, że sie stała wielko rzecz. Łoto tyn hetman tego kamernika z Brześcia wom napisoł książkę, nale prawiem wom, co tyn tam nie naplót. Nale prawi se, na cóż płakać nad tym, że jedyn czy drugi niewinnie dostoł, przeca tak było zawżdy na świecie, bo taki je już człowiek, że strasznie mo rod, jak kierego spierą. Nale myślałach se, nale człowiecze, na cóż też to bulczysz, na przeca tacy ludzie nie są, na jakożby my żyli! Nale jo wom tam o tem już mocka rozprowiać nie będę, bo był unegda piekny artykuł redaktora, a mom nadzieje, żeście se go poczytali. Ja, a tóż wiecie w tej książce wom chodzi o tyn Brześć i tóż wom sie wstydzom za to i tóż chcą to zagłuszyć. Ale sąd tóż je dali, nale prawię wom, tož wom to w sobotę było tam strasznucnie ciepło nikierym, bo wom zeznowali pon Trąba, taki wielkuzerny downy marszałek od Sejmu i Senatu, a potem pon Korfanciorz i tóż wom tam noród usłyszoł sprawy taki, że jich ani pon cenzor wszyckich wydrukować nie pozwolił. Ja, a tóż kapke to tam pon redaktor spisali przeszły roz. Bo Sąd prześwietny już wom trwo sztyry tydnie, a jeszcze potrwo ze sztyry, bo sie wom tam robi sumeryja i baji baby to zaroz beczom, bo sie jim na dołku źle robi, że taki to żywobyci polski. Bo przeca nom trzeba zgody, a tu sie jyny robi harwas i jeden na drugiego powstaje, a przeca my chrześcijanie, a tu jyny bij, a nie żeby jeden drugigo miłowol, jak przystoji na Poloków. Nale norodzie, dyć sie opamiętej, przeca tak nimoże brat na brata, a tu wom jeszcze są tacy, co prawią jeszcze tego mało, jeszcze bić! Na do czegóż to doprowadzi, na dyć to je strasznie szpatnie i wyndziemy na kuciałejki, jak sie nie naprawiymy. A łu nas też to taki na całym Ślonsku. Na Gornim, to już baji Gustlik przestoł pyskować i na pare już nimo, a huty, to wom jedna za drugom sie gasi, bo wiecie strasznie je źle. A tu, kany chłopiska są, to wom mamułka biyda tak sie roztopierzo, że wom baji chwyta za kark takich, co byli przy misce obersanatorów. Nic im sanacyj nie pomogo, jyny ich biyda dusi, jak trzysta. I tóż same licytacyje, wiecie ty fantunki i tak wom jedyn za drugim jidzie na kurzy bóty.

Wiycie ludeczkowie tak jest biyda, że ludziska kaj przidom to na nią narzekajim. Łoto baji w Skoczowie przeszły gazdzinki do Samsona i powiadajom — na wiedzom Janku, na mogliby co spuścić na tych sztofach i sypowinach, bo to przeca teraz taki wielki krezus, że już dali niejidzie wydzierżeć. Samson już tam na to nic nie prawił, jyny sie tymu śmioł. Na wiycie ludeczkowie, czymu sie tyn Samson śmioł — na bo jeszcze mocka ludzi niewiy, że krezus to je bogocz, a kryzys to je zastój w kszefcie, baji starym żelazym u Blazynsztajna, tóż jak wom gdo powiy krezus zamiast kryzys, tóż sie tymu skoczowiocy śmiejom.

Byłach też we Wiśle i wlazłach tam do tego hrubego masorza, nale wom mi łomało język nie łuciyk co tak szumnie ty wurszty a szonki woniały, jyny żywej duszy w sklepie nie było poza szwarnom dziełuszkom, co chciała sprzedować, a nie było komu. Tyn hruby se mi prawi, ja, ja babeczko choć kszeftu teraz nima, ale za to podatki som większe i drom z nas ci panowie skóre bez noża, ale chwała bogu — powiado mi tyn masorz — że już to tak bezmała dłógo nie biedzie, jak to było, bo już aji łunas na Wiśle wróble inakszy świyrgocom, jak hańdowni świyrgotały.

Z Wisły żech sie puściła przez Lipowiec ku Górkom, a tam wóm na ceście w Górkach stoło sztyrech gipczoków, a jedyn starszy chłopek, kiery sie jich pytoł: Na jak wóm to tam w tym sądzie cieszyńskim wyszeł tyn sónd z waszym tatóm? Nale, ani sie nie pytejcie — powiado jedyn z tych sztyróch hazuków, dybychmy sie byli pozdali, że pón sędzia sóm tacy sławni, tobychmy sie byli pogodzili. Na cóż — pyto sie chłopek — czy pón sędzia nie dotrzymali słowa? A dotrzymali, powiado jedyn z nich. Pón sędzia powiadali: Pogódźcie sie z tatóm, bo bedzie niedobrze, a mychmy myśleli, że pón sędzia szpasujóm i z tatóm my sie nie pogodzili. Jak wóm zaczón tata panu sędziemu łopowiadać, żechmy mu dwiyrze w chałupie wywożyli, chlyb zjedli, mlyko wypili, dolarówke se przywłoszczyli,

śliwki lobrali, kabot z klinka zchynyli, tóż nóm też zaroz pón sędzia łociecanego bąka dali.

W tej gumiannej dziedzinie była muzyka wiesielowo, kaj też aji francuzi tańcowali, a jednymu gazdowi i jego synowi nachybali na zadek i na przodek, tóż też tyn gazda na drugi dziyń powiedzioł, że choćby djoboł na djoble jechoł, a djobłym poganioł, to łon już do gospody nie pójdzie, a piniądze coby mioł dać na sznabule, to ich do raczy ubogim na duchu — baji sanatorom z tej gumowej dziedziny. No, bedymy widzieć, jak to beje.

Sprawy gospodarcze.

Waluty i dewizy z dnia 25 listopada 1931 r.

Dolary 8.882¾ — 8.88, Nowy Jork 8.92, Nowy Jork Kabel 8.927, Londyn 32.85, Paryż 34.95, Praga 26.43, Belgja 124.16, Szwajcarja 173.19, Holandja 358.85, Gdańsk 173.60, Berlin dewizy pryw. 211.75, Marki niemieckie pryw. 211.55, Dolar pryw. 8.9825 — 8.881. Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut przeważnie mocniejsza.

Na targowicy tendencja w dalszym ciągu zniżkowa: W tygodniu od 14 do 20 listopada 1931 spędzono na targi w Mysłowicach: buhaji 90, wołów 29, krów 546, jałówek 69, cieląt 143, nierogacizny 2613. Ogółem 3490 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 0.48—1.04 zł, woły 0.50—1.00, krowy 0.50—1.10, jałówki 0.53—1.05, cielęta 0.60—1.20, nierogaciznę I gat. 1.25—1.49, II gat. 1.15—1.24, III gat. 1—1.14, IV gat. 0.70—0.99. Targ ożywiony. Tendencja zniżkowa.

Ceny zboża w kraju i zagranicą. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie 9 do 15 listopada 1931 r. Według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych:

Rynki krajowe.				
Warszawa	27.10	26.22	28.31	25.37
Gdańsk	26.13	26.30	29.09	24.82
Kraków	26.04	25.69	27.75	25.58
Lublin	25.05	24.54	24.91	23.19
Poznań	24.90	24.95	28.—	24.40
Lwów	23.81	24.45	—	24.75
Rynki zagraniczne.				
Berlin	47.70	41.60	37.00	31.70
Praga	39.86	40.52	34.19	30.50
Brno Mor.	39.34	40.46	34.58	30.10
Wiedeń	39.26	41.40	50.15	34.38

Przestroga dla sadzących drzewa owocowe. W województwie ślaskiem opadła mszyca wełnista albo korówka krwista (Blutlaus, Schiconeura lanigara Hausm.) drzewa i sady jabłoni, zagrażając wprost istnieniu tego drzewa, najważniejszego z drzew owocowych. Władze polskie wydały rozporządzenia i ustawy w przedmiocie walki z korówką. Jednakowoż i społeczeństwo całe winno z swej strony również przyczynić się do zmniejszenia zła nietylko przez tępienie korówki, lecz przez unikanie sadzenia sort, to jest odmian jabłoni, na których korówka specjalnie się osiedla. Istnieją odmiany jabłoni, na których mszyca wełnista czyli korówka **nie** występują i są odmiany, które korówka z upodobaniem nawiedza. Sortą czyli odmianą specjalnie przez mszycę wełnistą ulubioną jest odmiana: Królowa Renet, zwana też Parmena złotą, po niemiecku Wintergoldparmaine, po francusku Reine des Reinettes. Wobec tego, że niesumienni handlarze drzew, a nawet niektórzy ogrodnicy zawodowi Królową Renet nadal sprowadzają i każą sadzić na Śląsku, **Śląska Izba Rolnicza przestrzega publicznie przed sadzeniem tej odmiany na Śląsku.** Śląska Izba Rolnicza udziela w wypadkach wątpliwych bezpłatnie informacji w sprawach sadowniczych. Adres: Śląska Izba Rolnicza, Katowice, ul. Juljusza Ligonia 36.

Do właścicieli kwalifikowanych zakładów ogrodniczych i rodziców uczni ogrodniczych. Wszyscy właściciele i kierownicy kwalifikowanych zakładów ogrodniczych winni zawrzeć umowy o naukę ogrodnictwa na specjalnych formularzach, które są do nabycia w Śl. Izbie Rolniczej. Umowy zawarte być muszą w potrójnem wykonaniu: jedno dla Izby, jedno dla zakładu kształcącego i jedno dla ucznia. Przy tej okazji zwraca Izba uwagę rodziców i wychowawców na konieczność umieszczenia swoich dzieci i wychowanków tylko w zakładach ogrodniczych, którym Śl. Izba udziela prawo kształcenia uczni. Jedynie uczniowie pochodzący z zakładów kwalifikowanych mają zapewnioną przyszłość jako uznani ogrodnicy. Niedopuszczalnem jest również kształcenie się uczni w nieuznanych ogrodach przy kończeniu nauki w zakładach kwalifikowanych. — Uczniowie tacy nie będą dopuszczeni do egzaminów ogrodniczych w Śl. Izbie Rolniczej. Pełne trzy lata nauki ogrodniczej przebyć musi uczeń w zakładzie kwalifikowanym. Spis zakładów kwalifikowanych jest do nabycia w Śl. Izbie Rolniczej za drobną apłatą.

Zgłoszenia do założenia sztucznych trwałych pastwisk w roku 1932

przyjmuje Tow. rolnicze do końca grudnia 1931 r. poczem nastąpi opracowanie planu i kosztorysu przez biuro Tow. rolniczego.

Główniejsze momenty z życia pszczół.

Już przy końcu stycznia lub w pierwszej połowie pszczoły budzą się z drzemki, okazują większą ruchliwość, zaczynają oczyszczać komórki z resztek miodu, a matka zaczyna składać jajeczka.

Wiosenny oblot pszczół, zimujących na toczku, odbywa się najczęściej w połowie lub w ostatnich dniach marca, niekiedy w pierwszej połowie kwietnia, przy temperaturze + 10—12° C = (8—10° R) w cieniu.

Trutnie pojawiają się w drugiej połowie maja, wylatują z ula przeważnie po 8—10 dniach od urodzenia przy temperaturze + 20° C = (16° R).

Rójka, czyli pierwsze naturalne roje wychodzą już w końcu maja, najwięcej w czerwcu i lipcu — wylatują przy temperaturze nie mniej + 19° = (15° R).

Kończy się rójka zwyczajnie między 20 lipca a 15 sierpnia, ze zżęciem oziminy.

Rój pierwak wychodzi nie wcześniej niż po 8 dniach od złożenia jajeczka w mateczniku, w dwa dni po zasklepieniu, zwykle w godzinach południowych i siada nie wysoko.

Rój drużak zwykle wychodzi na 9—10 dzień po pierwaku w różnych godz. dnia — siada najczęściej na wysokich gałęziach lub wprost leci na wcześniej obrane miejsce.

Rój śpiewak-pierwak. Jeżeli pień stracił matkę, czy została usunięta przez pszczelarza, ale nie zaniechał chęci do rójki, to rój pierwak-śpiewak wyjdzie 14—15 dnia po straceniu matki, ponieważ pierwsza ratunkowa matka może wylęgnąć się już 19 dnia (z robaczka 3-dniowego). Z takim rojem może wyjść kilka młodych matek, albo nastepnie kilka oddzielnych rojów.

Młoda matka wylatuje na weselny oblot przeważnie po 6—7 dniach po urodzeniu się, w dniu pogodnym przy temperaturze nie niżej + 19° C = (17—18° R).

Zaczyna składać jajeczka w 2—4 dni po zapłodnieniu, czyli najczęściej 8—11 dnia po urodzeniu.

Zachowuje zdolność do zapłodnienia w ciągu 5—6 tygodni; w razie jeżeli zapłodnienie przy I-ym wylocie nie odbyło się — wylatuje po raz drugi, trzeci itd.

Główny pożytek trwa przeważnie od 10 czerwca do 20 lipca; w miejscowościach lepszych do 15—20 sierpnia.

Matka przestaje składać jajeczka w końcu sierpnia do połowy września, zależnie od pożytku, wieku matki i pogody. Czerw zaś wychodzi o 3 tygodnie później.

Zaopatrzenie pni w należytą ilość miodu i uporządkowanie gniazd powinno odbyć się wkrótce po skończeniu głównego pożytku, t. j. w sierpniu, a najdalej do 15—20 września.

Okrycie gniazd matami odbywa się 15—30 października.

Dobre rady.

Łatwy sposób łatania mniejszych uszkodzeń w suknach i t. p. odzieży. Nie zawsze można uszkodzenie w odzieży zacerować lub załatać, gdy się znajduje we widocznem miejscu. Jest sposób naprawiania szkody tak, aby prawie nie był widoczny. Pod miejsce przetarte lub rozdarte podłożyć wzdłuż nitki i wzoru kawałek tego samego materjału i przykryć go kawałkiem zwilżonego papieru z gutaperchy (z drogerji). Następnie uszkodzone miejsce włożyć pomiędzy dwa kawałki płótna i prasować po niem ostrożnie ciepłem żelazkiem, a nikt nie dostrzeże ani uszkodzenia ani naprawy.

Humor.

Doktór i armata.

Filip: „Zgodnij, co jest za różnica między armatą a doktorem?"

Hanys: „Jo myśla, że niema żodnej, bo i armata i dochtór zabijają".

Filip: „Ja — widzisz, ale armata zabijo wtedy jak trefi, a dochtór wtedy, jak nie trefi".

Odpowiedzi Redakcji.

Kor. Iłownica. Za list serdeczne dzięki. Niestety niewiele Panu poradzić możemy. Chłop dziś niema się gdzie poskarżyć, niema, jak dawniej, wolnego, niezależnego Sejmu. Wiemy, że Panu ciężko, ale ofiar podobnych dziś niemało. Może Pan przy sposobności wstąpi, omówimy Pańskie dolegliwości. Notatki w następnym numerze. **Faruga Jan Rudzica.** Akta wszystkie znajdują się w naszem biurze. Prosimy je odebrać przy sposobności. Podanie swego czasu wysłano do Warszawy i wrócić może tylko na Pańskie ręce. Bardzo prosimy o rychłe odebranie aktów. **Wróbel Dziedzice.** Na list nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Jeżeli Pan nie zamierza robić dalszych starań, to prosimy o odebranie sobie aktów z naszego biura. **P. Wisła.** Sprawę poruszyliśmy na innem miejscu i uważamy ją za załatwioną. **W. w Pszczynie.** Któż odgadnie, co zrodzi światły mózg sanaci! Różnie o tem śpiewają. Nie pozostanie nam nic innego, jak czekać i wierzyć, że musi nadejść okres prawa i wolności. **Kow. Kniałowy.** Umieszczamy. Prosimy czytelniej pisać. — **An. Ż. Muszyna.** Nr. 53 z 8 listopada nie wyszedł.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.